Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21. Adres dla tel.: Sera—Lwów

Telefon Redakcyi nr. [illegible] Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 po południu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za osobną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną . 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h. W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenie po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 465. Lwów, niedziela 7. stycznia 1912. Rok 2.

Austro-Węgry a Rosya.

Wiedeń, 6 stycznia 1912.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

W sprawie namiętnej kampanii, jaką w ostatnich czasach prowadzi pewna część prasy rosyjskiej, z „Nowoje Wremia" na czele, przeciwko Austro-Węgrom, przepowiadając bliski już jakoby wybuch wojny między Austro-Węgrami a Rosyą, zwrócił się wasz korespondent po informacye do miarodajnych w tej sprawie sfer dyplomatycznych, skąd też otrzymał zupełnie uspokajające wyjaśnienia. Na podstawie tychże wyjaśnień stwierdzić należy, że wśród dyplomacyi rosyjskiej istnieje wprawdzie pewien odłam, któryby nazwać można „partyą wojenną" i któryby istotnie pragnął wszczęcia wojny z Austro-Węgrami, jednakże ten odłam dyplomacyi rosyjskiej nie ma decydującego wpływu na kierunek polityki rosyjskiej. Wobec tego tedy kampania prasowa nacyonalistycznych organów rosyjskich nie jest wyrazem nastroju całej dyplomacyi rosyjskiej, ale tylko pewnej części. Wszelkie pogłoski na temat zaostrzających się jakoby ostatnimi czasy stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą, są dzisiaj mniej aktualne, niż kiedykolwiek indziej. Owszem stwierdzić należy, że stosunki między temi 2 państwami stale się polepszają, szczególniej zaś daje się to spostrzec od chwili zawarcia układu poczdamskiego.

W sprawie podróży hr. Berchtolda do Petersburga zaznaczyć należy, iż nie ulega wątpliwości, że miała ona także pewne znaczenie polityczne, niemniej jednak jakiekolwiek kombinacye na temat są dzisiaj zupełnie przedwczesne.

Wobec tego stanu rzeczy stwierdzić należy zupełnie stanowczo, że wszelkie rozpatrywania prasy, a to zarówno rosyjskiej, jak polskiej oraz niemieckiej na temat wojny Austro-Węgier z Rosyą, która „musi" jakoby nastąpić, mają znaczenie czysto teoretyczne.

Do tego też stanu rzeczy odnieść należy zupełny spokój dobrze informowanych dzienników wiedeńskich, jaki zachowały zarówno wobec napadu na konsulat austro-węgierski w Kijowie, jak i rozmaitych wojennych elukubracyi prasy rosyjskiej.

(*Przyp. red.* O całej tej sprawie zamieścimy dłuższy artykuł w jednym z najbliższych numerów).

Z Węgier.

Stan zdrowia premiera węgierskiego.

Budapeszt. (TBK.) Premier Khuen Hedervary nocy z 5 na 6 bm. spał zupełnie spokojnie. Bólów nie odczuwa, oko goi się normalnie. W dzień chory nie leży w łóżku; ogólny stan jego jest bardzo dobry.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Potyczka pod Ainzara.

Rzym. (Ag. Stefani.) Z Trypolisu donoszą z d. 5 bm. godz. 11 w nocy: Dziś około południa oddział arabski, wspierany przez regularne wojska tureckie, ruszył z południa i południowego zachodu ku Ainzara. Nasza artylerya ostrzeliwała zbliżających się, którzy się wobec tego cofnęli. Patrole konnicy odeszły na zwiady i stwierdziły, że nieprzyjaciel się cofnął. W Benghasi, Dernie i Tobruku stan rzeczy jest niezmieniony.

Komu wierzyć?

Rzym. (Ag. Stefani.) Doniesienie jednego z pism wiedeńskich, otrzymane z Konstantynopola, że d. 1 bm. odbyła się walka koło Derny i że lewe skrzydło włoskie poniósłszy poważne straty cofnęło się w nieładzie, jest zupełnie bezpodstawne. Od d. 27 grudnia r. z. nie było walki koło Derny.

„Nieco" spóźnione dementi.

Konstantynopol. (TBK.) Rozpowszechnione zagranicą pogłoski o rzekomym ruchu rewolucyjnym w Konstantynopolu i zamordowaniu ministra wojny Mahmuda Szefketa-paszy są zupełnie bezpodstawne.

——

Tragiczne zajście w lokalu klubu młodotur. w Koprülü.

Uesküb. (Tel. wł.) Jak donoszą tu z Koprülü, członek bulgarskiego Związku „Czerwona ręka" wszedł do lokalu klubu młodotureckiego i zastrzelił 4 osoby. Jeden z obecnych położył sprawcę zamachu strzałem z rewolweru na miejscu trupem.

Z Persyi.

W takt melodyi... nahajki.

Teheran. (B. Reutera). Słychać, że gabinet zamianował komisyę, złożoną z trzech Persów, którzy mają pełnić czynności generalnego skarbnika dopóty, póki nie pozyska się odpowiedniego cudzoziemca na następcę Morgana Shustera.

Petersburg. (Tel. wł.) Z źródła perskiego donoszą tu, że w Urmii poddano pewnego redaktora perskiego dziennika chłoście za rzekomo antyrosyjskie enuncyacye.

Konsul rosyjski i oficerowie rosyjscy byli obecni przy egzekucyi.

Także w Tebris poddano kilku redaktorów pism perskich chłoście.

Ludność jest wzburzona.

W „uspokojonym" Tebrysie.

Tebrys (Pet. Ag. tel.) Tłum zburzył gmach endżumenu.

Wrzenie w Urmii.

Urmia. (Pet. Ag. tel.). Plakaty w meczetach podburzają ludność przeciw Rosyanom, głosząc, że ich przybycie zagraża niezawisłości Persyi. Koła decydujące nie przywiązują jednak wagi do tych ogłoszeń z powodu, że pochodzą one tylko od jednostek.

Sprawy marokkańskiej rozdział III.

Hiszpania odrzuca żądania Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą tutaj, że minister spraw zagranicznych oświadczył na radzie ministrów, której przewodniczył król, iż żądania Francyi w sprawie Marokka są nie do przyjęcia. Hiszpania nie dała jednak dotychczas oficyalnej odpowiedzi na propozycye francuskie i wogóle nie udzieli jej tak prędko.

O prawo wyborcze dla kobiet angielskich.

Londyn. (Tel. wł.). „Pall Mall Gazette" donosi, że pomiędzy premierem Asquithem a Lloyd Georgem panują znaczne różnice zdania w zapatrywaniach na prawo wyborcze dla kobiet. Lloyd George sprzeciwia się stanowczo propozycyi Asquitha, który chce sprawę prawa wyborczego kobiet rozwiązać na podstawie referendum wyborców mężczyzn.

W łonie gabinetu przeciwnicy prawa wyborczego kobiet są w mniejszości, a to w stosunku 2:3. Asquith, należący do mniejszości, oświadczył przed kilku tygodniami, że w projekcie reformy wyborczej, który zamierza wnieść a który przyznaje prawo wyboru każdemu obywatelowi, oznaczenie „obywatel państwa" nie znaczy absolutnie także „obywatelka państwa".

Premier gabinetu angielskiego oświadczył następnie pewnej deputacyi antyfeministycznej, że prawo wyborcze kobiet byłoby dla Anglii nieszczęściem; jednakże on — Asquith — pozostaje w gabinecie w mniejszości, która musi pogodzić się ze zdaniem większości przychylnej idei udzielenia prawa wyborczego kobietom: rząd musi się zresztą poddać w tej sprawie rozstrzygnięciu Izby.

„Pall Mall Gazette" przepowiada z tego powodu przesilenie gabinetowe.

Prasa amerykanska o umowie rozjemczej z Anglią.

Londyn. (Tel. wł.) Angielsko-amerykański układ o sądach rozjemczych — będący obecnie przedmiotem obrad senatu Stanów Zjednoczonych, stał się powodem ostrych ataków pewnej części prasy na sposób prowadzenia polityki

międzynarodowej, reprezentowany przez prezydenta Tafta. Tafta, zarówno jak i Knoxa, uważają w Ameryce za niechętnych Niemcom, wobec czego propozycyę zawarcia z Anglią układu o sądach rozjemczych przyjęto w kołach niemiecko-amerykańskich z bardzo wielką nieufnością, uważając ten układ za zakapturzone przymierze przeciw Niemcom. Przeciwnicy układu, z których najwybitniejszym jest Roosevelt, protestują energicznie przeciwko wciąganiu Ameryki w wir defenzywnych i ofenzywnych przymierzy europejskich.

Czy nie będzie za późno?

Waszyngton. (TBK.) Na prośbę amerykańskiego konsula w Pekinie o przysłanie wojsk dla strzeżenia linii kolejowej Czinkwang-Pekin, odpowiedział departament stanu dla spraw zagranicznych, że uczyni to dopiero na zgodną odpowiedź 6 mocarstw, zapytanych o informacyę o sytuacyi.

Śmierć polityka serbskiego.

Belgrad. (TBK.) Wiceprezydent rady stanu, b. minister Welimirowicz umarł.

Z zaboru i caratu.

Pożywanie łupów rozboju.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Rada ministrów uznała za potrzebne założyć z dniem 14 stycznia osobną dyrekcyę kolei państwowych dla linii warszawsko-wiedeńskiej, wraz z organami kontrolnymi, ażeby interesy funkcyonaryuszów tej linii nie doznały szkody skutkiem upaństwowienia.

Z kraju.

Otwarcie schroniska karp. Towarzystwa Narciarzy.

Sławsko, d. 6. stycznia 1912.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Porannej“*).

Przy prześlicznej pogodzie +1° R odbyło się otwarcie i poświęcenie schroniska wczoraj o godz. 12-tej w południe. Umyślny pociąg przywiózł ze Lwowa około 150 narciarzy oraz wielu gości ze Stryja i Skolego. Delegatem Tow. akad. klubu turystycznego był dr. Orłowiez, oddziału narciarzy Tow. tatrzańskiego p. Zdyl z Zakopanego, krakowskiego Tow. tatrzańskich narciarzy p. Kroebel, Bobkowski i Jawor z Krakowa.

Poświęcenia dokonał superior OO. Jezuitów Sopuch, oraz paroch miejscowy ruski z kół sportowych jawili się liczni reprezentanci naszego ruchu sportowego pp. Kłośnik, Hemmerling, Ritterschmidt, Dudryk i wielu innych.

Po spożytym wspólnym obiedzie, rozpoczęły się zawody w jeździe sztucznej, które dały wynik następujący: w sztucznej jeździe nagroda I. p. Bobkowski, II. Switalski, III. p. Jawor; zawody w skoku nagroda I. p. Jawor punktów 38, skok na 8·33 m. II. p. Kawecki 62 punktów, skok na 6 m. 90 cm. III. p. Rapaport 63 punktów, skok na 5 m. 63 cm.

Rezultaty to znakomite, gdyż teren oślizły i brak odpowiedniej warstwy utrudniały zwykłą jazdę.

Po zawodach urządzono festyn i prześliczny zjazd z gór z pochodniami. Nastrój był tak serdeczny i miły, iż tylko garstka publiczności powróciła o 6 wieczór umyślnym pociągiem do Lwowa, a około 100 osób zostaje na dzień dzisiejszy, w którym warunki atmosferyczne dozwolą na pomyślniejszy przebieg zawodów i wycieczki.

Różne.

Biskup Sapieha u papieża.

Rzym. (TBK.) Papież przyjął wczoraj ks. biskupa krakowskiego dra Adama Sapiehę na osobnem posłuchaniu.

Katastrofa kolejowa w Paryżu.

Paryż. (TBK.) Na dworcu austerlickim najechał wczoraj wieczorem z powodu mylnego ustawienia zwrotnicy pociąg kolei przedmiejskiej, będący w pełnym biegu, na stojącą lużnie lokomotywę.

Nastąpiło straszne zderzenie, siedm wozów zostało prawie zupełnie zdruzgotanych, jeden z wozów zapalił się, pożar jednak rychło ugaszono.

Z podróżnych jest 53 osób rannych, z tych 32 po opatrzeniu przez lekarzy odwieziono do domów; byli to lżej ranni. Resztę, 21 podróżnych, którzy doznali przeważnie złamania nóg lub rąk, przewieziono do szpitala. Śmiertelnie ranny nie jest nikt.

Paryż. (TBK.) Podczas katastrofy na dworcu austerlickim 7 wagonów zostało zupełnie strzaskanych, jeden stanął w płomieniach, ale rychło udało się ogień ugasić. Liczba rannych wynosi 53, z tego 32 pozostaje pod opieką domową, 21 zaś rannych, którzy przeważnie mają złamaną rękę lub nogę, przewieziono do szpitala. Życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.

Czy znów ręka angielska?

Berlin. (TBK.). Do „Localanzeigera“ donoszą z Kilonii: Na małym krążowniku „Szczecin“ w pokoju pierwszego oficera rozbito żelazną szafkę, zaopatrzoną w „zamek bezpieczeństwa“, a przeznaczoną na tajne przepisy. Wyznaczono nagrodę 300 rubli za schwytanie sprawcy. Koła wojskowe sądzą, że skutkiem straty skradzionych stamtąd dokumentów nie zostały zdradzone żadne ważne tajemnice wojskowe.

Na powitanie króla angielskiego.

Paryż. (TBK.) „Temps“ donosi, że dywizya pancerników francuskiej eskadry morza Śródziemnego odejdzie do Gibraltaru, aby powitać króla angielskiego w powrocie z Indyi.

Delirya szpiegowskie.

Lublana. (Tel. wł.) „Slovenski Narod“ donosi, iż przed kilku dniami natknęli chłopi w okolicy Klodora w Serbii na człowieka w szatach mnisich, którego oddali w ręce sądu, podejrzywając w nim szpiega austryackiego. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się jednak, że jest to mnich zbiegły z pewnego klasztoru w Krainie.

MAURYCY MAETERLINCK. 3

„PELLEAS“.

(SUR LA MORT D'UN PETIT CHIEN).

Przekład **JADWIGI MROCZKOWSKIEJ**.

Człowiek tak zakazuje wielu rzeczy i życie byłoby smutne i odarte z wszelkiego uroku, gdyby się słuchało wszystkich rozkazów, wychodzących z kredensu, suteren i jadalni.

Na szczęście „on“ jest roztargniony i nie pamięta długo rzucanych rozporządzeń. Łatwo go odszukać. Dochodzi się ostatecznie do celu i robić można, co się chce, byle tylko umieć cierpliwie wyczekać godziny. Będąc poddanym człowiekowi, jako jedynemu bogu, nie mniej posiada się osobiste poczucie moralności, ściśle określonej, niewzruszonej, które głosi, że czyny zakazane stają się dozwolonymi siłą samego tylko faktu, że są spełniane bez wiedzy pana. A więc zamknijmy oko, które dostrzegło. Udajmy, że śpimy, śniąc o księżycu. Otóż masz! Ktoś puka leciutko w błękitne okno, wychodzące na ogród. — Cóż to znowu? Nic, to gałązka tarniny zagląda, co się dzieje w kuchni. — Drzewa są ciekawe i często niespokojne; nie wchodzą jednak w rachubę, niema co z niemi mówić, są nieodpowiedzialne, posłuszne wiatrowi, nie mającemu żadnych zasad. — Ale cóż? Słyszę kroki! — Wstaję, strzygę uszami, poruszam nozdrzami! — Nie, to piekarz zbliża się do ogrodzenia, podczas gdy listowy otwiera drzwiczki w lipowym żywopłocie. — Są to znajomi, a więc dobrze... Przynoszą coś, można ich powitać; i przezorny ogonek porusza się dwa, czy trzy razy z protekcyjnym uśmiechem. Nowy popłoch. Cóż jeszcze? Powóz zatrzymuje się przed gankiem. O, to już jest rzecz poważniejszą... Zagadnienie jest złożone. Należy przedewszystkiem rzucić mnóstwem obelg na konie, wielkie, dumne zwierzęta, zawsze odświętne, zawsze spocone i nieodpowiadające nigdy. Tymczasem można przyglądać się zukosa osobom, wysiadającym z powozu. Zasiędą prawdopodobnie u stołu bogów. Są dobrze ubrane i wydają się bardzo pewne siebie. Wypada szczeknąć bez goryczy, z odcieniem szacunku, dla pokazania, że spełnia się swój obowiązek, lecz czyni się to z inteligencyą.

Nie mniej jednak powstaje jakaś myśl utajona i ukradkiem za plecami gości wietrzy się wytrwale, w pewien przyjęty sposób, aby odsłonić ich ukryte zamiary.

* * *

Właśnie słychać koło kuchni utykające kroki... Tym razem to żebrak wlecze swoją sakwę; nieprzyjaciel istotny, nieprzyjaciel szczególny i dziedziczny, potomek w prostej linii tego, który krążył dokoła jamy, zawalonej kośćmi i który ożywa nagle w pamięci rasy. Pijany gniewem, poszczekając urywanie, szczerząc zęby z nienawiści i wściekłości, już ma chwycić nieprzejednanego wroga za portki, gdy wtem kucharka, uzbrojona w miotłę, berło jej służalczości i wiarołomstwa, nadbiega, by bronić zdrajcy; teraz trzeba wrócić na legowisko i z okiem, pełnem bezsilnych i drżących płomieni, rzucić potok złorzeczeń przeraźliwych, ale próżnych, myśląc w głębi, że to już koniec wszystkiego, że niema już praw i że rodzaj ludzki zatracił poczucie sprawiedliwości i niesprawiedliwości...

I to już wszystko? — Nie jeszcze, gdyż najdrobniejsze życie składa się z niezliczonych obowiązków i długa to praca zapewnić sobie szczęśliwe istnienie na granicy dwóch tak różnych światów, jak świat zwierząt i ludzi. Jakżebyśmy sobie z tem poradzili, gdyby nam wypadło służyć, nie wychodząc jednak poza swoją sferę, nie bóstwu urojonemu i podobnemu do nas samych, bo zrodzonemu z naszych myśli, lecz bogu widzialnemu, zawsze obecnemu, zawsze czynnemu, a jednak obcemu i wyższemu od naszej istoty, podobnie jak my w stosunku do psa.

* * *

A teraz, wracając do „Pelleasa“, wie on mniej więcej, co należy czynić i jak się zachowywać w pobliżu pana. Lecz świat nie kończy się u drzwi domu i po tamtej stronie murów i żywopłotu jest wszechświat, nad którym nie ma on już straży, nie czuje się, jak u siebie i gdzie panują inne stosunki. W jaki sposób zachować się na ulicy, w polu, na targu, w sklepach? Na skutek trudnych i delikatnych spostrzeżeń rozumie, że nie wypada słuchać nawoływań obcych, lecz przeciwnie, należy okazywać obojętną grzeczność nieznajomym, którzy obdarzają pieszczotami. Dalej, trzeba sumiennie spełniać pewne obowiązki tajemniczej kurtoazyi wobec swych braci, innych psów, szanować kury i kaczki, udawać, że się nie spostrzega ciastek piekarza, bezczelnie narzucających się na język, okazywać kotom, wykrzywiającym się w sposób szkaradny i wyzywający, pogardę milczącą ale trwałą, i nie zapominać, że jest dozwolone, a nawet chwalebne, prześladowanie i duszenie szczurów, dzikich królików i naogół wszystkich zwierząt, (poznawać je należy po znakach tajemnych), które nie zawarły jeszcze przymierza z człowiekiem.

To wszystko i tyle innych rzeczy!... Cóż dziwnego, że „Pelleas“ zdawał się często wpadać w zadumę w obliczu tych niezliczonych zagadnień i że jego pokorne i łagodne spojrzenie stawało się niekiedy tak głębokie i poważne, zamglone troską i pełne niepojętych pytań?

Niestety! Nie zdążył dopełnić tego ciężkiego i długiego zadania, które natura narzuca instynktowi, wznoszącemu się dla zbliżenia do jaśniejszej sfery... Cierpienie, dosyć tajemnicze, które zda się dotykać wyłącznie to jedyne stworzenie, usiłujące wyjść poza koło, w jakiem

Czy po obywatelsku?

(Z powodu stanowiska apelacyi lwowskiej w sprawie firmy „Bank stowarzyszeń zarobkowych“).

Od czterdziestu przeszło lat kredytowe stowarzyszenia zarobkowe mogły nosić i nosiły w swojej firmie nazwę „Bank“ bez wszelkiej przeszkody. „Bank zaliczkowy“ w Stanisławowie nosi tę firmę lat 42, podobnie „Bank zaliczkowy“ we Lwowie, „Bank mieszczański“ w Stanisławowie itp. Jeszcze w roku 1910, dokładnie mówiąc, w grudniu 1910 r., np. Sąd handlowy we Lwowie bez przeszkody rejestrował firmy stowarzyszeń zarobkowych z nazwą „Bank“ bez uwagi.

Ale stało się nadużycie. Czy ze strony owych udziałowych „Banków“? Nie! Czy u nas w kraju, w Galicyi? Nie! Stało się ono w Pradze. Oto nie stowarzyszenie udziałowe, lecz pewna spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Pradze, o kapitale nominalnym 100.000 kor. a wpłaconym 25.000 kor., nazwała się szumnie „Międzynarodowym Bankiem“, wprowadziła w błąd wkładającą oszczędności publiczność, która nie znała siły finansowej owego „Międzynarodowego Banku“ nieobowiązanego do publicznego składania rachunków, co dało powód do skarg, które się skoncentrowały w Izbie handlowej w Pradze. Praska Izba handlowa odniosła się do ministerstwa skarbu i za jego pośrednictwem poruszyła ministerstwo sprawiedliwości, iż wydało ono pouczenie do wszystkich sądów handlowych, polecając w każdym wypadku zbadanie uprawnienia do noszenia we firmie nazwy „Banku“.

Kowal zawinił, a ślusarza powiesili, a powiesili go tylko w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego. Bo oto na podstawie owego pouczenia ministerstwa sprawiedliwości, sądy handlowe poleciły wszystkim Stowarzyszeniom zarobkowym, nie Spółkom z ograniczoną odpowiedzialnością, poleciły tym, którzy publikują corocznie z obowiązku ustawowego swoje sprawozdania rachunkowe, nie tym, którzy owego ustawowego obowiązku nie mają, tym, którzy zatem nie mogą nikogo w błąd wprowadzić, nie tym, którzy ku temu mają możność, we Lwowie i w obrębie lwowskiej apelacyi, a nie w Pradze, lub gdziekolwiekbądź indziej w całej monarchii, aby zmieniły swoją firmę, którą noszą od lat czterdziestu, trzydziestu i dwudziestu i opuściły we firmię nazwę „Bank“, którą ten sam sąd handlowy zarejestrował i rejestrował do ostatniej chwili bez żadnej przeszkody. Sądy handlowe w obrębie apelacyi lwowskiej jakby się zmówiły (z wyższego, czy własnego natchnienia?) i równocześnie mylnie, bez zgłębienia interpretując pouczenie ministerstwa, bez zdania sobie sprawy z doniosłości swoich uchwał, zażądały zmiany firmy. Tak, ale sądy są niezawisłe!

Rekursy do apelacyi lwowskiej w najkrótszym czasie spotkały się z załatwieniem odmownem. Apelacya lwowska zatwierdzała bez wyjątku uchwały Sądów handlowych, opierając się na pouczeniu ministerstwa sprawiedliwości. Tak, bo sądownictwo apelacyi lwowskiej jest niezawisłe! Zażalenia do Najwyższego Trybunału nie odniosły i nie mogły odnieść skutku, bo Najwyższy Trybunał związany zgodnością uchwał dwóch niższych instancyi, nie mógł wchodzić i nie wchodził w meritum sprawy, lecz ze względów formalnych zażalenia odrzucił.

Interwencya u ministerstwa sprawiedliwości zdawała się zapowiadać bodaj pewien doraźny, tymczasowy skutek. Bo oto ministerstwo w uznaniu wielkiej krzywdy, jaka spotkała szereg stowarzyszeń zarobkowych w obrębie apelacyi lwowskiej, stowarzyszeń najpoważniejszych, o znanych kapitałach i zasadach, prowadzonych notorycznie wzorowo, o tysiącach członków i rozlicznych interesach, dwie rzeczy zrobiły: po pierwsze wniosło do Izby posłów nową ustawę o stowarzyszeniach zarobkowych, w której zapewniono kredytowym stowarzyszeniom prawo noszenia we firmie nazwy „Banku“ (udziałowego, zaliczkowego, ludowego itp.), a powtóre zapewniło, że nie będzie żadnej przeszkody w uzyskaniu kilkuletniego czasu przejściowego w drodze dylacyi i albo przez ten czas nowy projekt ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych stanie się ustawą i zapewni rozlicznym „Bankom“ utrzymanie firmy, albo te „Banki“ będą przynajmniej miały czas do powolnego przeistoczenia tej firmy.

Ministerstwo sprawiedliwości zrobiło jednak rachunek bez jednego gospodarza, bez apelacyi lwowskiej. Apelacya lwowska jest niezawisła; w poczuciu swej niezawisłości (złośliwi nazywają to inaczej!) natychmiast poleciła stowarzyszeniom zaliczkowym o nazwie „Bank“ zmianę firmy i to pod zagrożeniem grzywny.

Apelacya lwowska zrobiła szkołę, jak mówią Niemcy, ale niechaj się nie dziwi, że z tej szkoły inne wyższe sądy, jak w Krakowie, we Wiedniu, w Bernie, w Gracu i nawet w Pradze, owiane innym duchem obywatelskim, innem zrozumieniem i odczuciem słuszności i sprawiedliwości i potrzeb publicznych, nieskorzystają.

Ten smutny przywilej gnębienia kredytowych stowarzyszeń zarobkowych w kraju, gdzie one spełniają poważne funkcye kredytowe, a często są jedynem źródłem zdrowego kredytu, pozostanie przy apelacyi lwowskiej, jedynie przy niej. Winszujemy! *(f.)*

MAŁY FEJLETON

OSWALD N. NIGEOT.

KUR BLASZANY.

Na śpichrzu jak harmonium śpiewa kur [blaszany,
Postać jego na niebie dziwacznie się czerni.
Co śpiewa?... Któż wypowie? Czy różę [wśród cierni,
Więdnącą zwolna, czy też zryte burzą [oceany?

Może śpiewa rycerza, co postać wyśnioną
Wziąwszy za prawdę, walczyć rusza [w świat daleki
Za ułudę — lub może grajka, co wśród [spieki
Gra na wzgórzu, a dźwięki skrzypiec [w ciszy toną.

---

się zrodziło, cierpienie nieokreślone, tępiące setkami małe, mądre pieski, położyło kres doli i pomyślnemu rozwojowi „Pelleasa“.

Widziałem, jak na dwa lub trzy dni przed śmiercią, uginając się już tragicznie pod jej wielkim ciężarem, cieszył się jeszcze najdrobniejszą pieszczotą.

A naraz tyle wysiłków, wytężonych ku zdobyciu odrobiny światła, tyle zapału do kochania, chęci zrozumienia, tyle dobrych, oddanych spojrzeń zwracających się na człowieka i błagających o pomoc w niesprawiedliwych i niewytłumaczonych cierpieniach, tyle słabych przebłysków, idących z głębokiej otchłani świata, który już nie jest naszym, tyle drobnych nawyknień, prawie ludzkich, wszystko to smutnie spoczęło pod rozłożystym krzewem bzu, w chłodnej ziemi, w zakątku ogrodu...

* * *

Człowiek lubi psa, lecz o ileż więcej by go lubił, gdyby zważył jak jedynym wyjątkiem w niezmiennem skojarzeniu praw natury jest miłość, usiłująca przebić zapory, wszędzie zresztą nieprzeniknione, oddzielające gatunki!

Jesteśmy sami, zupełnie sami na tej planecie, będącej dziełem przypadku i ani jedna z pośród form otaczającego nas życia, prócz psa tylko, nie zawarła z nami przymierza. Niektóre stworzenia boją się nas, większość nas lekceważy, żadne zaś nie kocha. Mamy w świecie roślin niewolników niemych i nieruchomych, lecz służą nam one pomimo swej woli. Poddają się po prostu naszym prawom i naszemu jarzmu. Są to bezsilni więźniowie, ofiary niezdolne uciec, lecz buntownicze po cichu i zaledwieśmy je z oczu stracili, zdradzają nas czem prędzej i wracają do swej dawnej swobody, dzikiej i złośliwej. Gdyby róża i zboże miały skrzydła, uciekałyby za naszem zbliżeniem, jak uciekają ptaki. Pomiędzy zwierzętami liczymy służalców, którzy się nam poddali li tylko przez obojętność, podłość lub głupotę; koń niepewny i tchórzliwy, posłuszny tylko bólowi, nie przywiązuje się do niczego, osioł zadumany i ponury, dlatego jedynie pozostaje przy nas, że nie wie co robić, ani dokąd iść, lecz zachowuje pod kijem lub jukami swoje widzimisię; krowa i wół szczęśliwe, gdy mają co jeść i posłuszne, bo już od wieków wyzbyły się własnej myśli; owca, zahukana, nie znająca innego pana ponad przerażenie; kura, wierna podwórku, bo na niem znajduje więcej kukurudzy, niż w sąsiednim gaju. Nie mówię już o kocie, uważającym nas za zdobycz zbyt wielką i niejadalną, o kocie okrutnym, którego kose, pogardliwe spojrzenie wyraża, iż znosi nas zaledwie w naszem własnem mieszkaniu, jako stojące mu na zawadzie pasożyty. On przynajmniej złorzeczy nam w swem skrytem sercu, wszystkie zaś inne zwierzęta żyją przy nas, jak gdyby żyły obok jakichś skał lub drzew. Nie lubią nas, nie znają, ledwie że raczą zwrócić na nas uwagę. Nie obchodzi ich nasze życie, ani śmierć, nasz wyjazd ani powrót, nasz smutek ani radość lub uśmiech. Zdają się nie słyszeć nawet naszego głosu, o ile nie brzmi groźbą, a gdy patrzą na nas, to z niedowierzającem pomieszaniem, podobnie jak koń, przez którego oko przebiega jeszcze szał pędu lub gazela, co nas po raz pierwszy ujrzała; niekiedy znów z niemem osłupieniem przeżuwaczy, które uznają nas za zjawisko chwilowe i nieużyteczne w świecie roślinnym.

Od lat tysięcy żyją obok nas, tak obce naszym myślom, naszym upodobaniom i obyczajom, jak gdyby w przededniu dopiero spadli z jednej z najbardziej oddalonych gwiazd na naszą ziemię.

W przestrzeni bez kresu, oddzielającej człowieka od wszystkich innych stworzeń, zdołaliśmy je skłonić drogą cierpliwości do zrobienia paru zaledwie kroków naprzód i to kroków zupełnie wątpliwych. A gdybyśmy pozostawili uczucia ich względem nas nietknięte i gdyby natura dała im inteligencyę i broń potrzebną do zwycięzenia nas, przyznaję, iż obawiałbym się gwałtownej zemsty konia, uporczywego odwetu osła, zaciekłej urazy owcy. — Uciekałbym przed kotem, jak przed tygrysem; nawet krowa, uroczysta i senna, budziłaby we mnie pewną nieufność. Co do kury, o oku okrągłem i ruchliwem, jakby w poszukiwaniu ślimaka lub robaka, jestem przekonany, że pożarłaby mię, nawet nie wiedząc sama o tem,

* * *

Otacza nas zewsząd obojętność i zupełne niezrozumienie w tym świecie, gdzie wszystko ma swój cel w samem sobie, gdzie każde istnienie odgraniczone jest od innych, gdzie między stworzeniami panują stosunki li tylko katów i ofiar, pożeraczy i pożeranych, gdzie nic nie wychodzi poza własną sferę, gdzie pomiędzy najbliższemi sobie istnieniami śmierć tylko sama ustanawia okrutny stosunek przyczyny do skutku i gdzie najlżejsza bodaj sympatya nie skłoniła żadnego z gatunków, by uczynił choćby jeden świadómy krok w kierunku innych; jedno tylko z pomiędzy wszystkich stworzeń, żyjących na ziemi, jedno tylko zdołało przekroczyć to fatalistyczne koło, wyjść poza obręb samego siebie, by wznieść się ku nam, przebyć ostatecznie krainę ciemności, lodu i milczenia, wyodrębniającą każdą kategoryę istnień w niepojętym planie natury. Tem zwierzęciem jest nasz dobry, poczciwy pies; dziś wydaje nam się wszystko, co kiedykolwiek uczynił, zbliżając się tak widocznie do świata, w którym się nie zrodził i do którego nie został przeznaczony, tak drobnem i niegodnem podziwu; a jednak spełnił on jeden z najniezwyklejszych i najnieprawdopodobniejszych czynów w historyi powszechnej życia.

(C. d. n.)

Śpiewaj blaszany ptaku; tajemnica głucha
Pieśni twe niech przed tłumem głupim
[zawsze kryje.
Temu dziecku ją chyba odsłoń, które szyję
Wyciągnąwszy ciekawie, w milczeniu
[cię słucha.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś w niedzielę (7. stycznia): rz.-kat. Walent. B. Gr.-kat. Rożd. Chrysta.

Wschód słońca o godzinie 7·22 rano, zachód o godzinie 3·39 popołudniu.

Prognoza na dziś.

Gal. wschod. i zach. Pochmurno, czasem opady, nieco chłedniej, zachodni ożywiony wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego:

W niedzielę 7-go stycznia, o godz: wpół do 4-tej po poł., po raz 9-ty „Zabobon — czyli Krakowiacy i Górale“ — opera narodowa w 3-ch aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

W niedzielę 7-go stycznia, o godz. wpół do 8-mej wiecz., po raz 4-ty „Żywy trup“ — dramat w 5-ciu aktach Lwa hr. Tołstoja.

W poniedziałek 8-go stycznia po raz 1-szy (nowość) „Bęben“ (La Gamin) — komedya w 4-ch aktach Piotra Vebera i Henryka de Gorsse; tłumaczenie Emilii Śliwińskiej, z Ireną Trapszo w roli tytułowej. Abonament nr. 161,

—

— —

Doroczny opłatek członków Tow. Politechnicznego odbędzie się 10. t. j. w środę o godz. 7-ej wiecz., w lokalu Tow. Zgłoszenia przyjmuje się do 8-go włącznie w biurze Tow. między 5 a 8 wieczorem.

Konferencya literacka p. Juliusza Tennera na temat „Lekcya deklamacyi“ odbędzie się w piątek d. 12. stycznia o godz. 7 wieczorem w lokalu klubu społeczno-naukowego (ul. Sienkiewicza 9). Wstęp dla członków wolny, dla gości 30 hal.

O „Cyganeryi warszawskiej“, najnowszym utworze scenicznym Adolfa Nowaczyńskiego, mówić będzie p. Ostap Ortwin w najbliższy wtorek, 9. b. m. w „Kole dramatycznem“ (ul. Sykstuska 9). Odczyt rozpocznie się punktualnie o godz. 8 wiecz. Wstęp dla niecziłonków 1 K, dla członków wstęp wolny.

Walne zgromadzenie Tow. zawodowego i zapomogowego urzędników adwokackich i notaryalnych we Lwowie odbyło się w dniu 17. grudnia 1911, na którem po przyjęciu sprawozdania, wykazującego czysty majątek 1794 K 69 h. wybrani zostali na rok 1912: Bujanowski J. prez., Wieselberg N. zast., Willner J. sekr., Schwitkis zast. sekr., Mroczkowski M. skarb., Jurkiewicz R. i Berr I. kontr., zaś pp. Brandwein Z., Gliniański E. Lichter H. i Wachtel S. członk. wydz.

Nadzwyczajne zgrom. delegatów Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw. (Zakładu ustawowego emerytalnego zastępczego) odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniu 27. stycznia b. r. Na porządku dziennym uchwalenie zmian statutu Tow.

Bank rolniczy we Lwowie przeniósł z dniem 4. b. m. swoje biura do świeżo wybudowanego wspaniałego gmachu akcyjnego Banku związkowego przy pl. Smolki 3, na I. p. na lewo.

Uniwersytet lud. im. A. Mickiewicza. Jutro t. j. w poniedziałek dn. 8. b. m. odbędzie się w stow. drukarzy Piekarska 18, odczyt dr. S. Mikulskiego p. t.: „Czary i zabobony ze stanowiska wiedzy lekarskiej“. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp wolny.

Konkurs na projekt hali targowej. Gmina m. Jarosławia ogłasza za pośrednictwem Koła architektów polskich we Lwowie konkurs na szkice do projektu hali targowej miejskiej w Jarosławiu. Termin upływa z dn. 10. marca b. r. Ogólna suma nagród 2500 kor. Szczegółowy program i warunki otrzymać można w lokalach miejscowych kół architektów we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 9, w Krakowie, Straszewskiego 28, w Warszawie Włodzimierska 3-5.

Nadanie prawa publiczności. Min. oświaty nadał prawo publiczności 1- 5 klasom pryw. gimnazyum Tow. „Szkoły średniej w Czortkowie na r. 1911/12.

Ostatnie przedstawienie maryonetek przed wyjazdem ich ze Lwowa odbędzie się dziś (niedziela) w wielkiej sali „Sokoła-Macierzy“ (ulica Zimorowicza). Ceny popularne: po 3, 2 i 1 K. Bilety w cukierni Zalewskiego (ul. Akademicka).

Wspólny opłatek w Tow. strzeleckiem odbył się wczoraj. Do stołu zasiadło przeszło 150 osób. Szereg toastów rozpoczął p. Stanisław Ciuchciński życzeniami dla członków. Toastował też prezydent p. Neumann, oraz szereg innych gości. Pod koniec uroczystości zainicyowano składki na cele narodowe. Zebraną kwotę rozdzielono przeznaczając: na Dom polski w Białej 50 koron, na Dom im. Tadeusza Kościuszki 25 K, na bursę rękodzielniczą im. Dekierta 75 K.

Obiad u wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Z okazyi I. plenarnego zebrania Rady szkolnej krajowej po odnowieniu jej mandatów, odbył się u wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Ignacego Dembowskiego obiad na 40 nakryć, w którym oprócz członków tej magistratury wzięli udział marszałek kraju hr. Badeni, księża arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, prezydent krajowego sądu wyższego Czerwiński, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, prezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Szlachtowski, dyrektor kolei radca dworu Rybicki, prokurator skarbu dr. Engel, rektor uniwersytetu dr. Finkel i rektor politechniki Fiedler, prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych prof. dr. Kallenbach, radca wydziału krajowego dr. Jahl, szef biura prezydyalnego radca namiestnictwa Schultis, starosta Barański i t. d.

Mianowanie Polaka konsulentem w ministerstwie robót publ. Jak donoszą nam z Wiednia, konsulentem kredytowym w ministerstwie robót publicznych został mianowany p. Henryk Inlender, dotychczasowy lustrator spółek zarobkowo-gospodarczych.

Usunięcie się nasypu kolejowego. Ze Stanisławowa donoszą: Dnia 5 bm. o godz. 11. w nocy wskutek usunięcia się nasypu między stacyami Hotosków a Korszów, kolei Lwów—Itzkany zarządzono przy pociągach nr. 323 i 314 przesiadanie się podróżnych. Pociągi nr. 322, 313 i 319 doznały opóźnienia od 2—4 godzin. Dnia 6. stycznia o godz. 7 rano przywrócono ruch normalny.

Podziękowanie. Za pomoc w urządzeniu wieczoru w dniu 15 grudniu 1911 w sali Kasyna miejskiego we Lwowie na rzecz „Polskiego Towarzystwa dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“, składa niniejszem Zarząd pomienionego Towarzystwa w imieniu więźniów i zesłańców politycznych serdeczne podziękowanie: pp. prezydentowej Neumannowej, komitetowi pań, artystom, kupcom: Mang i Wolf, Baczewskiemu, Szkowronowi, Wikslowi, Wieserowi, Ludwigowi. Bienieckiemu, Zalewskiemu, Soczkowi i Zarządowi hotelu George.

Podrożenie lekarstw. Komisya państwowa austryackich Kas chorych ogłasza następujący komunikat: „Odbiorcy znaczniejszych ilości medykamentów, więc przedewszystkiem kasy chorych, doznają obecnie znacznego wzrostu wydatków w taksie leków bowiem, która będzie w styczniu br. wydaną, będą najważniejsze środki lecznicze o 40 prc. do 100 prc. droższe niż dotychczas, wskutek czego konto apteczne kas chorych bardzo znacznie wzrośnie. Wprawdzie podwyższenie taksy stoi w bezpośrednim związku z nagłem podniesieniem się cen fabrycznych, jednakże kasy chorych są bezradne wobec takiej spekulacyi zwyżkowej. Komisya może w tym wypadku jedynie w tym kierunku działać, ażeby to podwyższenie taksy stało w pewnym znośnym stosunku do cen targowych i starać się to nadzwyczajne obciążenie zmniejszyć do możliwego minimum. Przedewszystkiem zaś komisya się zwróci do lekarzy kas chorych z wezwaniem, ażeby przy zapisywaniu tak niezwykle wygórowanych cen środków leczniczych postępowali jak najekonomiczniej“ (!)

Ofiara nożownika. W szynku przy ul. Marcina l. 27, zabawiał się wczoraj wieczorem około godz. 9-tej Władysław Wilk, koźlarz, w towarzystwie swej narzeczonej Maryni. Jak zwykle w czasie takich „zabaw“ wszczęła się bójka. Tym razem wywołał ją znany awanturnik Gottlieb, którego pseudonim „Józek“ głośny jest na przedmieściach Lwowa. W czasie bójki pchnął Gottlieb Wilka nożem w szyję, w okolicę przełyku. Rana jest bardzo niebezpieczna, gdyż nóż przeciął nerw, skutkiem czego Wilk utracił natychmiast władzę w lewej ręce i nodze. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę nożowca do szpitala.

Czego tam chciał? Do fabryki „Zdrowie“, przybłąkał się pies, z rasy psów policyjnych i jest tam do odebrania u dozorcy. Pies ten, pamiętny zapewne smutnej śmierci jedynego w swoim czasie psa policyjnego Tyrasa, który zmarł zanim zdołał unieszczęśliwić lwowskich apaszów i odznaczyć się chlubnie w służbie, przyszedł do fabryki niewątpliwie po—zdrowie. Oby nie doznał zawodu i nie spotkał na swej drodze rakarza!

Złodzieje „pracują“. W szynku Bobrera przy ul. Kazimierzowskiej skradł Aleksander Zając z kieszeni palta Stanisława Turskiego 25 koron. Turski zauważył kradzież, lecz obawiając się przytrzymać Zająca, udał się szybko na policyę i wrócił w towarzystwie agenta i żołnierza. Tymczasem, podczas nieobecności Turskiego, zabawiał się Zając w najlepsze w licznem gronie znajomych i część pieniędzy zdążył już „przefundować“, tak, że po aresztowaniu znaleziono przy nim już tylko 8 kor. 40 hal.

Sezonową kradzież popełnił jakiś „nieznany sprawca“, zaopatrując się na zimę w bal sukna wart. 200 kor., który skradł z wozu spedycyjnego M. Tuszyńskiej.

Kusił złodziei kupiec Michał Balas, który przed sklepem pozostawił wózek trzykołowy zupełnie bez opieki. Wszędzie obecny „nieznany sprawca“ ukarał Balasa, bo „wziął i poszedł“ z wózkiem.

Niemniej lekkomyślny był Chaim Moritz, zamieszkały przy ul. Blacharskiej l. 26, który (o naiwności!) pozostawił w sieni kilka wianków grzybów, ale nie na długo, bo „nieznany sprawca“, nie chcąc popsuć swej reputacyi, skrzętnie owe grzyby sprzątnął, czem wyrządził szkodę Moritzowi na 100 koron.

I włamywacze nie świętowali. Wybrano tym razem na ofiarę piwnicę domu pod l. 8 przy ul. Źródlanej, gdzie rozbito piwnice Józefa Hamera i zabrano konfitury i soki na szkodę 250 koron.

Zgubiono legitymacyę tramwajową II. klasy; — torbą z aktami i pakuneczkiem z tytoniem; — książkę pensyjną nr. 413; — pugilares męzki zawierający 1 kor.: — torbę czarną z aktami pisanymi po rusku, bielizną znaczoną literami A. H., śniegowcami i rozmaitymi drobiazgami;— kolczyk złoty;— książkę robotniczą: — pugilares z kwotą 41 kor.; — papierośnicę srebrną z monogramem M. P.;— pugilares z 2 koronami, oraz złotymi drobiazgami! — pugilares z kwotą 600 do 900 koron i rozmaitymi drobiazgami: — torbę ręczną czarną z pugilaresem, zawierającym 10 kor 30 hal.

Znaleziono: laskę trzcinową; — fotografię zbiorową.

Zamknięcie giełdy berlińskiej

Berlin 6/1 1912. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy **notowano:** Kredyty 206·75, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 193·87, Berlin Tow. handl. 173·50, Laura 185·—, Bohumery 232·50, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·40, Kolej warsz.-wied. 185·—, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 120·50, Losy tureckie 174·25 Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 202·— Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 19·87, Kolej Henry 154·75, Niemiecki Bank narodowy 129·12, Kanada Proferred 245·50, Akcye żeglugi hamburgskiej 144·—, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 307·50, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 88·70, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·70, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 00·75 Rheinische Stahlwerke 175·87 Gelsenkirchen 218·26

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305.